

o Konkret o

Nr 8

Wrocław - Lubin - Legnica - Głogów

styczeń-luty 1984

W ostatnim 7 numerze naszego pisma zamieściliśmy deklarację polityczną Grupy Założycielskiej "Wolność - Sprawiedliwość - Niepodległość" nawiązującą do tradycji polskiej lewicy niepodległościowej. Z uwagi na to, że termin "lewica" wywołuje dzisiaj liczne nieporozumienia - w bieżącym numerze "Konkretu" publikujemy tekst Leszka Nowaka mogący rzecz nieco wyjaśnić.

Redakcja

LEWICA ZNACZY DZIS TO SAMO TYLKO ŻE - RADYKALNIEJ

Rozpowszechnione jest dziś mniemanie, że podział na lewicę i prawicę stracił sens, że wkradł się w te podziały mętlik, że uniknąć go można w jeden tylko sposób - spokojnie i rzeczowo przyjrzeć się sprawom.

Do niedawna rozumiało się samo przez się, że człowiek lewicy to ktoś, kto solidaryzuje się z walką proletariatu o wyzwolenie ekonomiczne i w walce tej upatruje zasadniczy czynnik prowadzący do budowy społeczeństwa bez własności prywatnej. Człowiek prawicy zaś to ktoś, kto we własności prywatnej upatruje podstawę jedyne go możliwego, czy też optymalnego, ładu społecznego. To pojmowanie rzeczy staje się, w istocie, za słabe w społeczeństwach superklasowych, a szczególnie w socjalizmie, gdzie w ręce jednej i tej samej mniejszości dostaje się nie tylko własność prywatna, ale i władza i panowanie duchowe nad masami. "Za słabe" to jednak całkiem co innego niż "myłace". "Za słabe" znaczy tyle tylko, że kiedy opisujemy socjalizm w tradycyjnych terminach marksistowskich /"własność prywatna", "nowa klasa właścicieli", "wyzysk" itd/, otrzymujemy wyjaśnienia zbyt ubogie, jak na rzeczywistość, którą znamy z empirii. Na przykład:

"Kraje, które nie były jeszcze uprzemysłowione, w szczególności Rosja... miały przed sobą taką alternatywę: albo dać się uprzemysłowić, albo zrezygnować z czynnej roli na scenie historii, oddając się w niewolę gospodarczą krajów rozwiniętych... Kapitał rodzimy oraz klasy i partie go reprezentujące były za słabe, żeby skutecznie rozwiązać zagadnienie szybkiego uprzemysłowienia. W krajach tych rewolucja stała się nieuniknioną koniecznością, jako jedyna droga do zaspokojenia żywotnych potrzeb narodu, a przeprowadzić ją mogła tylko jedna klasa - proletariatus, to znaczy partia rewolucyjna reprezentująca proletariatus" /M. Dżilas, Nowa klasa, Nowy Jork 1958, s. 18/. Komunizm jest więc środkiem nadrobienia wiekowego zacofania przez kraje przemysłowo zapóźnione. Ceną jednak, jaką kraje te płać są jest ukształtowanie się nowej klasy właścicieli - biurokracji: "przywilej własności, którym cieszy się nowa klasa, przejawia się w wyłącznym prawie politycznej biurokracji do rozdzielania dochodu narodowego, regulowania zarobków, kierowania rozwojem gospodarczym, dysponowania własnością znacjonalizowaną i inną" /tamże, s. 53/. Klasa ta powstaje poprzez aparat polityczny, ale jej wyróżniającą cechą jest to, iż jest ona kolektywnym właścicielem - "Nowa klasa czerpie swą siłę, przywileje, ideologię a nawet całą obyczajową stronę życia z nowej, konkretnej i jedynej formy własności, jaką jest własność kolektywna" /tamże, s. 53/. Społeczeństwo zwane socjalistycznym znowu okazuje się społeczeństwem opartym na wyzysku, a ucisk polityczny ma charakter instrumentalny - "Nowa klasa rozumie... że jakkolwiek wyłom w jej totalnej władzy politycznej może zagrozić jej własności. W następstwie tego nowa klasa przeciwna jest wszelkiej wolności" /tamże, s. 74/.

Pogląd ten wyraża typową postawę lewicową w starym, marksistowskim sensie. Tymyli się, albowiem system, w jakim żyjemy wcale nie jest odtworzeniem społecdn. na str. 2

W związku z nową ordynacją "wyborczą" warto przypomnieć powiedzenie F. Mauriaca: "Jedyna zaleta dyktatury: nie musisz sterczeć godzinami przy radiu, aby wiedzieć jaki będzie wynik wyborów".

leczeństwa klasowego, lecz jest społeczeństwem superklasowym i to zakładającym maksymalną kumulację podziałów klasowych. A walka klasowa, jaka się w nim toczy wcale nie jest skierowana przeciw wyzyskowi, lecz - zniewoleniu. I nie toczy jej "klasa robotnicza" - tej już nie ma, lecz klasa ludowa, której przodującym oddziałem jedynie są masy robotnicze najszybciej, ze względu na warunki pracy, oddziałająca więzi społeczne. Kierunek tej walki nie daje się określić przez upośledzenie środków produkcji, lecz przez upośledzenie gospodarki oraz kultury i - zniesienie państwa, a zatem przez likwidację wszystkich podziałów klasowych na raz, skoro w systemie, w którym żyjemy złożyły się one w jedno.

Wynika z tego wszakże, że postawa tradycyjnej lewicy jest dziś za słaba, za mało radykalna, nie zaś, że jest nieprozumieniem. Dzisiejsza definicja człowieka lewicy jest, wbrew pozorom, nadzwyczaj prosta: człowiek lewicy to ktoś, kto solidaryzuje się z walką klasy ludowej o wolność polityczną, gospodarczą i duchową i w walce tej opatruje zasadniczy czynnik prowadzący do budowy społeczeństwa bez przemocy państwowej, wyzysku gospodarczego i dominacji duchowej. Człowiek prawicy natomiast stoi po stronie systemu, w którym mniejszość kumuluje władzę polityczną, gospodarczą i doktrynalną na raz. Jak widać, lewica znaczy dziś to samo, co dawniej, tyle że - dobitniej.

Leszek Nowak

CO NOWEGO U WIELKIEGO BRATA

Rosyjski książę Grigorij Aleksandrowicz Patiomkin kazał przed dwustu laty zbudować w pośpiechu wioski i dla pozorów je zaludnić, aby pokazać Katarzynie II, że w czasie jej podróży na Krym, że kraj rozkwita. W Afganistanie od czterech lat próbują radzieccy okupanci prezentować podobne wioski zachodnim gościom i obserwatorom. Z okazji czwartej rocznicy "przybycia" nawet afgańską stolicę zamienili Rosjanie w patiomkinowską wieś. 100000 osób - prawie tyle, ilu czerwonoarmistów przebywa w Afganistanie - demonstrowało przeciwko inwazji. Przeciwno jakiej? Oczywiście przeciwko amerykańskiej inwazji na Grenadę. Tak w każdym razie poinformowało, kierowane przez Wielkiego Brata w Moskwie, radio afgańskie. Orwellowski rok 1984 godnie rozpoczęto w Kiebulu /DIE ZEIT nr2 1984/

Przedstawionym niżej wywiadem pragniemy rozpocząć cykl opracowań dotyczących jednej z popularniejszych doktryn politycznych dotyczących możliwości ewolucji politycznej Polski - mianowicie finlandyzacji. Nie jest naszym zadaniem przedstawienie dokładnego kompendium wiedzy w tym zakresie ani też preferowanie własnych ocen na sprawę finlandyzacji. Mamy natomiast zamiar zarysować główne tezy wzmiankowanego programu politycznego i przedstawić głównych twórców i realizatorów doktryny finlandyzacji.

Zdecydowaliśmy się rozpocząć wywiadem udzielonym "Newsweekowi" przez prezydenta Finlandii. Wybór może trochę nietypowy - może trzeba było rozpocząć od prac prof. Brzezińskiego czy J. Kuronia. Zamieszczony artykuł pozwala wyciągnąć jednak pewne wnioski co do możliwości doktryny i jej ograniczeń. Trudno jest się pogodzić z niektórymi stwierdzeniami pana Koivisto. W szczególności drażniące jest jego traktowanie problemu praw człowieka w ZSRR. Można z takich lub innych przyczyn nie chcieć wypowiedzania pewnych faktów - nie należy im jednak przeczyć. Podobnie zbyt chwiejne, nawet jak na głowę państwa, są argumenty prezydenta Finlandii w sprawie skandynawskiej strefy bezatomowej.

Z drugiej strony optymistycznie brzmi zdanie: "żyjemy własnym życiem". Chyba nam w Polsce bardzo tego brakuje. Finom można pozazdrościć korzystnej sytuacji gospodarczej.

Czy więc model "fiński" to całkowite zwasalizowanie sfery polityki międzynarodowej na na korzyść liberalnej gospodarki? Czy w ogóle jest możliwy inny układ stosunków między państwami satelickimi a ZSRR?

Mamy nadzieję, że poniższy wywiad przyniesie Czytelnikom choć część odpowiedzi na te inne nasuwające się pytania.

Redakcja

"ZWIĄZEK RADZIECKI JEST DOBRYM SASIADEM"

Wywiad udzielony tygodnikowi "Newsweek" przez Mauno Koivisto, prezydenta Finlandii, zamieszczony w numerze z 3 października 1983r.

Pytanie: Jak Pan reaguje gdy Amerykanie używają terminu finlandyzacja do opisanie Radzieckiej dominacji w Europie?

Odpowiedź: To jest nadużywanie nazwy naszego kraju. Jesienią 1944 roku nie było się czym szczycić w naszej sytuacji. Zostaliśmy odbudowani niemal z popiołów. Nasza polityka bazowała na przyjaźni po pierwsze z sąsiadami. Jak Machiavelli powiedział, małemu krajowi wskazane jest znalezienie przyjaciół blisko a nieprzyjaciół daleko. Związek Radziecki jest dobrym sąsiadem dla nas i my chcemy być dobrym sąsiadem dla ZSRR. Mimo to żyjemy naszym własnym życiem. Sądzę, że nasz system dobrze funkcjonuje. Niektórzy czasami zastanawiają się: co inni ludzie zrobiliby na naszym miejscu? Jak się okazało żyjemy w miejscu bardzo niebezpiecznym w świecie. Ale gdy zapyta Pan Finów czy czują się bezpieczni, mogliby powiedzieć, że żyją w miejscu, które jest uprzywilejowane, w tym sensie, żeśmy odczuwamy dużo mniej niebezpieczeństwa niż inne kraje.

P: Jaka jest Pana opinia o zestrzeleniu przez Związek Radziecki samolotu Koreańskich linii lotniczych i w jaki sposób, jeżeli w ogóle, to wpłynie na stosunki Wschód-Zachód.

O: Wydaje się trudne danie jasnego obrazu wydarzeń. Codziennie napływają nowe informacje. Jeszcze wiele pytań wydaje się być otwartych. Ten wypadek na pewno wpłynął ujemnie na międzynarodową atmosferę i dlatego, jak sądzę, jest czas na umiarkowanie. Gdy giną ludzie wszystko powinno być zrobione by zapewnić gwarancje, że nikt nie zginie w przyszłości, a bezpieczeństwo zarówno jednostek jak i całej międzynarodowej wspólnoty będzie wydatnie zwiększone.

P: Czy widzi Pan dużą nadzieję w sukcesie genewskich rozmów o broni nuklearnej średniego zasięgu?

O: Jestem większym optymistą niż byłem kilka miesięcy temu. Sądzę, że są duże szanse na dogadanie się. Ostatnie posunięcia ZSRR oferujące wycofanie broni średniego zasięgu z Europy było bardzo konstruktywne. Bezwzględnie są to bardzo trudne problemy.

P: Jaka jest Pana opinia o deklaracji krajów NATO, że ZSRR przez zainstalowanie SS-20 naruszył równowagę nuklearną w Europie?

O: Sytuacja to jest rezultatem dłuższego procesu. Wszystkie dyskusje wracają do porozumienia SALT I. Rakiety średniego zasięgu nie były wtedy rozważane.

P: Pan z pewnością popiera ideę skandynawskiej strefy bezatomowej. Jakie będą tego wymagania a jakie korzyści?

O: Nie mogą być zbyt szczegółowe, lecz jest kilka rzeczy, które powinny być powiedziane. Jedne to, że strefa nie jest alternatywą dla ogólniejszej kontroli zbrojeń a powinna zwiększyć margines bezpieczeństwa tego regionu.

P: Czy wymagać to będzie od ZSRR wycofania broni nuklearnej zarówno zainstalowanej na lądzie jak i przyłądku Kola oraz z łodzi podwodnych pływających po Morzu Bałtyckim?

O: Byliśmy bardzo ostrożni nie definiując naszego stanowiska, lecz byliśmy nieszczęśliwi, gdy kilku Norwegów i Szwedów postawiło 4 maksymalistyczne warunki na ten temat. Tak jak ZSRR odpowiedział, oni nie zaproponowali, natomiast odpowiedział: "Jeżeli tego chcecie to my jesteśmy gotowi do dyskusji w tej sprawie." Eczspornie Morze Bałtyckie jest kartą w tej grze bardzo istotną, lecz jak ją zagrać jest bardzo trudno powiedzieć.

P: Czy nie sądzi Pan, że strefa bezatomowa na tym obszarze bez udziału ZSRR nie da Moskwie monopolu nuklearnego na tym obszarze?

O: Coś musi być zrobione po stronie ZSRR i Rosjanie powiedzieli, że są na ten temat gotowi do rozmów. Rejon Karaimski jest bardzo ważny dla ZSRR i tam są skoncentrowane siły wojskowe, które aktualnie nie mogą dużo zrobić państwom skandynawskim. Lecz rejon ten jest za blisko by nie rodził pewnych problemów w tym kontekście nie łatwych do rozwiązania.

P: Jak Pan ocenia przestrzeganie praw człowieka przez ZSRR?

O: Jedni mogą zawsze dyskutować szczegóły czy wszystko jest zgodne z kartą, lecz generalnie, inni mają powody do zadowolenia z rezultatów procesu zapoczątkowanego w Helsinkach w 1975r.

P: Lecz Pan woli nie dyskutować szczegółów radzieckiego wypełniania praw człowieka?

O: Wolę rozmawiać o tym szerszym kontekście. Po I Wojnie Światowej kraje Zachodu otoczyły Związek Radziecki kordonem sanitarnym. Te narody bały się wschodnich wpływów demagogicznych na Zachód. Teraz ten proces trochę się odwrócił i Zachód chce osiągnąć cel na Wschodzie. Czesy się zmieniają.

WIERNY PROMINENT

30 grudnia 1983r., w niemal dwa lata od rozpoczęcia procesu "pięciu z Radiokomitetu", główny oskarżony, Łaciej Szczepański złożył przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie ostatnie wyjaśnienia, w których uznał wszystkie 35 zarzutów prokuratorskich za bezpodstawne. Miały być one - stwierdził - kryminalnym futeralem stworzonym dla określonych potrzeb politycznych.

Nie byłam prominentem - mówi Łaciej Szczepański w ostatnim słowie - ani typowym reprezentantem władzy. Byłem wynajętym specjalistą, który identyfikował się z linią polityczną partii.

Rozpętana przeciw mnie kampania miała doprowadzić Gierka na ławę oskarżonych, co się nie udało, gdyż obalonych przywódców nigdzie na świecie nie stawia się przed sąd. Kim mieli być - zdaniem oskarżonego - organizatorzy kampanii politycznej przeciw niemu? Aresztowanie, śledztwo, kontrola NIK wszystko to miało być konsekwencją prowadzonej jesienią 1980r. walki o władzę wewnątrz PZPR, prowadzonej przez zwolenników Koczera i walki przeciw PZPR prowadzonej przez liderów antysocjalistycznej opozycji. Pońcowa zdania ostatniego słowa "wynajętego specjalisty" brzmią jednoznacznie ponad wszelką wątpliwość: "Będę opowiadał się do końca za partią i komunizmem - czy to dowożony do pracy BMW czy do więzienia - suką. Nie będę prosił o sprawiedliwy wyrok ani o adny wyniar kary bo nie czuję się winnym! Wierzę, że prawomocny wyrok będzie oznaczał moją rehabilitację".

Był to 30 grudzień 1983, 280 dzień procesu.

PRAGMATYZM I FUNDAMENTALIZM

Postawy te ścierają się ze sobą od niepamiętnych czasów, bodaj - nazywane tak lub inaczej - w każdym ruchu społecznym. Wystąpiły też w ruchu "Solidarności". Pragmatyk, najogólniej biorąc, żąda działań realistycznych, możliwych, takich które nie doprowadzą do katastrofy. W naszych, polskich warunkach katastrofą tą mogło być wedle pragmatyków z "Solidarności" tylko zagrożenie radzieckie. System przecież - jak głosił jeden z liderów nurtu pragmatycznego - już padł, całe społeczeństwo jest za "Solidarnością", a przeciw PZPR, jedyną ostoją PZPR są radzieckie siły zbrojne. Stąd - pragmatyczne właśnie - próby dogadania się z Rosjanami" za plecami PZPR, stąd próby ratowania fasady socjalistycznej w Polsce przez "wzmocnienie" rządów komunistycznych ministrami popieranymi przez "Solidarność" czy Kościół itd.

Fundamentaliści, przeciwnie, powiadali, że system choć powstał dzięki bratniej pomocy, stoi przecież o własnych siłach wsparty o interes tych wszystkich, którzy dysponują środkami przymusu, produkcji i propagandy, że zatem konieczne są zmiany w materialnych podstawach systemu, a nie w "zapisach" ustawowych, że najpierw trzeba stworzyć fakty dokonane - przede wszystkim przejąć fabryki i handel w ręce robotnicze, stąd postulat eksmisji komitetów partyjnych z zakładów pracy - a potem dbać by należycie zostały zapisane, że - generalnie - trzeba w czasie rewolucji działać, a nie negocjować, że negocjacje mają sens dopiero wtedy, kiedy idzie o uznanie prawne tego, co systemowi zostało już faktycznie wyszerpnięte.

Na to pragmatycy odpowiadali, że bardzo ładnie, oni też by tak chcieli, tylko, że nie wyjaśniono im do tej pory, jak wygrać wojnę ze Związkiem Radzieckim.

Na to słyszeli w odpowiedzi, że jeśli Związek Radziecki przez rok czy wię-

kiej nie interweniował, to nie dlatego, że nie miał ochoty - bo przecież działali się w Polsce rzeczy niesłychane, łącznie z wewnętrzną rewolucją w partii, która to rewolucja /popierana przez pragmatyków! / była dla KPZR absolutnie nie do przyjęcia - ale dlatego, że się bał; nie o wygraną - starcie tygrysa z kotkiem kończy się zawsze tak samo - ale o to, że wojna zmasami przyniesie mu zbyt wielkie straty, zdemoralizuje armię, która będzie musiała zdobywać i strzelać nie do chłopskich kłanów, lecz do takich samych robotników jak ich ojcowie. A skoro tak, to pragmatyczne myślenie przynosi tylko szkody, bo silniejszych mas Związek Radziecki obawiałby się jeszcze bardziej. Radykalne kroki zmniejszają więc, a nie zwiększają szansę interwencji radzieckiej.

2. Kontrowersja ta nie przebiła się do szerszej opinii publicznej, bo pragmatycy kontrolujący główne środki związkowego przekazu bardzo o to dbali. A w istocie, za różnicami politycznymi, kryły się podstawowe różnice zgoła filozoficznej natury.

Pragmatycy wierzyli w to, że władza bierze się z zaufania społecznego. Tym silniejsza władza, im bardziej wiarygodna dla obywateli. Rzeczą zasadniczą dla ruchu społecznego jest więc oddziaływanie na świadomość społeczną - przekonanie ludzi, że władza komunistyczna na ich poparcie nie zasługuje. Stąd też ich ocena sytuacji jesienią 1981: skoro nikt nie wierzy już komunistom, to tak jak by już ich nie było, jedyny problem to Rosjanie.

Fundamentalisci natomiast uważali, że źródłem władzy jest strach, jaki stwarza; u podstaw władzy leży więc monopol na stosowanie przymusu. A wiarygodność nie ma tu nic do rzeczy. Przeciwnie - największym poparciem cieszy się władza najsroźsza, więc ta której się boimy najbardziej. Nie protestowaliśmy przeciw socjalizmowi, kiedy rozstrzeliwano, torturowano, masowo więziono, likwidowano własność chłopską i grożono likwidacją Kościoła. Protest podniósł się wtedy, kiedy system osłabł, kiedy zmalał strach jaki wywoływał.

Problem nie leży więc w wiarygodności władzy w oczach obywateli, lecz w sile władzy, w jej zdolności do zastraszenia obywateli. A siła władzy, jesienią 1981, była znaczna, podczas gdy "Solidarność" znacznie osłabła okazując się niezdolna do przeprowadzenia radykalnych zmian ustrojowych w gospodarce, zatem i do wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego, w jaki wtrąciła go, nie wykluczone, że świadomia, polityka władzy.

3. Już samo zestawienie "trzeźwych" poglądów pragmatyków z "fantazjami" fundamentalistów wyraźnie wskazuje, kto bardziej realistycznie oceniał sytuację w 1981. Nie po raz pierwszy okazało się, że bardziej odległe od rzeczywistości jest płaskie, pozbawione perspektywy jej ujęcie, że na to, aby oceniać należyte sytuację potrzeba odrobiny wyobraźni.

W świetle tego, co się stało trzynastego grudnia 1981 i później, pragmatyzm jest jawnie nie do utrzymania. Toteż zwolennicy jego bądź szukają dodatkowych wsporników, wyrażających bądź dokonują gwałtownej wolty. Pierwsi tłumaczą porażkę "Solidarności" tym, że nie do końca udało się jej w umiarkowaniu pragmatycznym, że zaczęły dochodzić /w niej/ do głosu tendencje radykalne, które spowodowały reakcję władzy, słowem, pragmatyzm był jedynym rozwiązaniem, a klęska stąd, że nie był do końca przestrzegany. Kubek w kubek to samo mówią nam trój-panowie. A ich ideolog, Adam Schaff, powiada stosując ten sam schemat myślowy, że rzeczywistość nie obala marksizmu bo marksizm nie był w budownictwie socjalistycznym należyte przestrzegany. Inni pragmatycy natomiast przedzierzgnęli się w hurra-rewolucjonistów. Czytaliśmy już takie wezwania do rewolucji pisane przez tych samych ludzi, którzy dużo czynili, żeby wyhamować aspiracje rewolucyjne w jednym okresie, kiedy mogły być realizowane. Wezwanie pozbawione rozumienia mechanizmów rządzących rewolucjami, oparte na tym samym idealistycznym złudzeniu, że słowo przekształci się w czyn, jeśli tylko będzie dostatecznie głośno wypowiedziane. Nie przekształciło się. I całe szczęście, bo słowo to apelować mogłoby tylko do grupki młodzieży, których ewentualne zbrojne poczynania byłyby i tak bez znaczenia dla potęgi militarnej trój-panów - raczej by ich jednocyży niż szkodziły - wystarczyłyby natomiast całkowicie, by izolować konspiratorów od jedynego nosiciela rewolucji: od mas, zwłaszcza robotniczych.

4. Tymczasem dziś, w okresie spadku tendencji rewolucyjnych, konieczne jest właśnie gruntowna, nastawiona na lata, praca organiczna. Właśnie dziś konieczne jest postawa pragmatyczna - nastawienie na pracę wśród mas. Formacja socjalistyczna, w jakiej żyjemy, rozwija się bowiem w kolejnych wstrząsach rewolucyjnych, po których następują kontrrewolucyjne represje władzy i okresy stagnacji wzbierające powoli nowym przypływem wielki klasowej. Cóż zupełnie ina-

czej winna postępować najbardziej świadoma politycznie część społeczeństwa opozycja, w okresach stagnacji i w okresach rewolucyjnych. Kiedy masy są ogarnięte widmem strachu: przed represjami, przed utratą pracy i nędzą, wówczas konieczna jest strategia pragmatyczna - organizowanie wydawnictw, grup samokształceniowych, samopomocy społecznej, obrony prześladowanych. Słowa przyczynienie się do tego, by ludzie, jak najmniej się bali, by jak najmniej spustoszenie czyniła nieuchronna stonizacja społeczna. Optymalną strategią jest więc w okresach stagnacji ta, którą z takim powodzeniem stosował przez całe lata Komitet Obrony Robotników. Kiedy jednak dochodzi do nawały rewolucyjnej, wówczas utrzymywanie postawy pragmatycznej jest jednym z największych błędów politycznych. W toku rewolucji władza jest bowiem słaba - bo masy już się jej nie boją, i ten to czas należy wykorzystać na jak najgłębsze zmiany systemowe. W drodze faktów dokonanych, nie w drodze negocjacji kończących się podpisaniem czegoś, co - kiedy władza odzyska siły - okazuje się być świskiem papieru. W czasie rewolucji nie wolno się bać. I nie ma czego - bo każda zdobycz społeczna oznacza wzmocnienie mas, a więc, wbrew pozorom, odsunięcie groźby kontr rewolucji. Pamiętajmy o tym, kiedy nadejdzie nowy SIERPIEŃ.

Leszek Nowak

Na zadawane często pytanie "co mamy robić dalej?" pismo KOS odpowiada: "to, co dotąd, tylko lepiej, skuteczniej i na większą skalę". I dalej: "Możecie rozszerzać sieć kolportażu, tak by niezależne wydawnictwa zaczęły docierać ich pozbawionych, możecie organizować i stała samokształceniowe i sprawnie działające biblioteki niezależnych wydawnictw, możecie zbierać i przekazywać przez kolporterów centralnych wydawnictw informacje o tym, co dzieje się w waszym środowisku i zakładzie pracy, możecie podjąć próbę zorganizowania własnej poligrafii, wydawać własne środowiskowe pismo lub powiększać nakłady tych pism, które pragniecie czytać, możecie zbierać pieniądze na działalność podziemną i przekazywać je na te fundusze, które chcecie popierać; możecie pomagać działaczom podziemia udzielając im gościny w swych mieszkaniach na spotkania i kontakty, możecie podejmować we własnym zakresie akcje propagandowe - np. malując hasła, rozklejając plakaty i ulotki. /.../

ZARYS TEORII BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO W SOCJALIZMIE /podsluchane w kawiarni/

Tylko naiwni mogą sądzić, że najistotniejsza w dziele naprawy budownictwa mieszkaniowego w PRL jest merytoryczna dyskusja omawiająca jego zasadnicze wady techniczne, organizacyjne i ekonomiczne tudzież wskazująca dobre w tym względzie rozwiązania. Zauważmy bowiem, że toczące się od lat w fachowych pismach dyskusje nie tylko nie wpływają pozytywnie na poprawę stanu budownictwa mieszkaniowego, lecz towarzyszą za to bezradnie stałemu pogłębianiu się głodu mieszkaniowego - szacuje się go już na ponad 2,7 mln mieszkań. Oczywiście znajomość wad "mieszkaniówki" nie jest sama w sobie czynem złym - bez tej znajomości wszelka przyszła reforma skazana będzie na niepowodzenie. Fałszywe jest tylko towarzyszące takim dyskusjom racjonalistyczne przekonanie, że sama bezolnie osiągnięta wiedza o przedmiocie dyskusji jest warunkiem wystarczającym dla uzdrowienia budownictwa mieszkaniowego. Niezrozumiałe staje się wtedy zjawisko stałego powiększania się socjalistycznej armii bezdomnych /o skali tego zjawiska świadczy dobitnie fakt, że zaledwie co dwudzieste młode małżeństwo zamieszkuje obecnie we własnym samodzielnym mieszkaniu/.

Tezą artykułu jest zatem: głód mieszkaniowy w PRL nie jest rezultatem usuwalnych wad i usterek ustroju, nie został on bynajmniej spowodowany przez odstępstwa od socjalistycznych zasad ustrojowych, lecz wręcz przeciwnie - wynika on z najbardziej fundamentalnych zasad gospodarki socjalistycznej. Inaczej mówiąc - likwidacja głodu mieszkaniowego zagroziłaby poważnie socjalistycznemu charakterowi gospodarki w PRL. Dlatego też opłakany stan budownictwa mieszkaniowego i produkującego na jego potrzeby przemysłu jest przez rządzącą elitę pożądanym i troskliwie pielęgnowany.

Dzieje gospodarcze każdego państwa socjalistycznego charakteryzują się występowaniem dwóch przeciwstawnych tendencji:

Pierwsza z nich /socjalistyczna/ to dążność państwa /czyli rządzącej elity/ do planowego /czyli w pełni kontrolowanego/ zorganizowania produkcji. Tenden-

ta /wynikająca zarówno z ustaleń klasyków marksizmu-leninizmu, jak i z ambicji i interesów rządzącej elity/ prowadzi nieuchronnie do kryzysu ekonomicznego. Dzieje się tak, ponieważ planowanie nakazowe /tj. w jednostkach naturalnych, takich jak kg, m², sztuki itd./ jest praktycznie z wielu powodów, niewykonalne /np. komputer dokonujący 1 mln operacji na sekundę obliczałby plan gospodarczy dla ZSRR przez 30 tysięcy lat/. Dlatego też socjalistyczne planowanie w stanie czystym /stosuje się tu nie zapewniające optymalizacji procesów ekonomicznych zastępcze metody matematyczne/ jest możliwe tylko przez pewien czas. Planowanie nakazowe barbarzyńsko dewastuje gospodarkę i kończy się, kiedy gospodarka wchodzi w stan kryzysu.

Tendencja druga /antysocjalistyczna/ to pojawiająca się po okresie dominacji socjalistycznego planowania i zbieżna z polityczną destabilizacją / bunt mas jako jeden z efektów kryzysu/ konieczność wprowadzenia do gry elementów gospodarki rynkowej. Tendencja ta, w przeciwieństwie do pierwszej, nie może nigdy osiągnąć stanu czystego - oznaczałoby to bowiem dobrobyt i wolność, czyli koniec socjalizmu. Z tego też powodu natychmiast po osiągnięciu przez urynkowaną gospodarkę poziomu gwarantującego uspokojenie mas rządząca elita eliminuje elementy rynku na rzecz ponownej ekspansji planowania nakazowego inicjując zarazem nowy cykl kryzysogeny.

W ramach gospodarki planowej państwo poddaje swojej nieograniczonej kontroli oba czynniki produkcji: rzeczowy /maszyny, surowce, ziemia itp./ i ludzki / siła robocza/. Osiąga ono w ten sposób ich pełną dyspozycyjność bez względu na wynikające z łamania praw ekonomicznych koszty.

Panowanie nad rzeczowym czynnikiem produkcji komuniści osiągnęli upaństwiając fabryki i ziemię /chłopi w Polsce są zaledwie tolerowanym odstępstwem od socjalistycznej reguły/, niszcząc prywatny handel i rzemiosło. Panowanie to okazało się w miarę łatwe do osiągnięcia i trwałe /akty prawne i stojący na ich straży aparat przemocy/.

Trudniej jak się okazało, jest poddać pełnej kontroli ludzi /siłę roboczą/. O ile jak dowiedli tego komuniści, z martwymi rzeczami zrobić można wszystko, o tyle żywi ludzie, jak tego dowodzą narody ujarzmione przez komunistów, nigdy nie pogodzą się z utratą wolności. Wprowadzie socjalizm w swoich dziejach kilkakrotnie osiągnął już wszechwładzę nad ludzkim czynnikiem produkcji /militaryzacja zakładów pracy, praca niewolnicza w łagrach, traktujące człowieka jak przedmiot martwy stalinowskie ustawodawstwo pracy/, lecz taki każdorazowy sukces planowania nad wolnością wzmacniał tylko siły niszczące zasoby gospodarcze kraju, przyspieszał nadejście kryzysu. Okazywało się wtedy, że prawdziwe jest historyczne doświadczenie kapitalizmu mówiące, że wolny człowiek pracuje lepiej i wydajniej; nawet planowe gospodarki Wschodniej Europy nie mogą bezkarnie ignorować ścisłego związku dobrobytu i wolności.

Dlatego też pierwsze ustępstwa na rzecz gospodarki rynkowej wprowadzono w zakresie siły roboczej. Od lat pięćdziesiątych w całej Europie Wschodniej następuje stopniowy proces wyzwolenia się mas pracujących spod kontroli państwowego planowania. Siłą roboczą rządzą w coraz większym stopniu kategorie rynkowe a nie administracyjne nękania i zakazy. W ten sposób wytworzony został potencjalny konflikt pomiędzy niruchawą konserwatywną planowo zarządzaną gospodarką a kierowaną przez prawa rynku siłą roboczą.

Konflikt ten, grożący w razie ujawnienia uniemożliwieniem planowego zarządzania gospodarką, jest minimalizowany i uśmierzany między innymi przy pomocy polityki mieszkaniowej. Drastyczny niedostatek mieszkań pozwala państwu przyznać siłę roboczej formalne prawo decydowania o miejscu zamieszkania, a zatem o miejscu pracy - daje on bowiem państwu pewność, że olbrzymia większość pracowników z tych uprawnień nigdy nie będzie miała możliwości skorzystać. Brak mieszkań nie tylko umożliwia państwu socjalistycznemu uwiązać robotnika do du pracy, hamuje on również potencjalne migracje siły roboczej niezgodne z celami planowej gospodarki /a zatem ogranicza wymianę idei i doświadczeń, pomniejsza poczucie osobistej swobody/. Większe przepływy siły roboczej następują do tych ośrodków, które uprzednio zostały wyróżnione przez planistów z decyzyjnego centrum /wszystkie nowe ośrodki przemysłowe w PRL w taki właśnie sposób uzyskały konieczną do ich funkcjonowania ilość siły roboczej/ i wybudowano w nich stosowną ilość mieszkań. Pona dto spowodowane przez szczególny niedostatek mieszkań w starych ośrodkach przemysłowych masowe czasochłonne i męczące dojazdy do pracy przyczyniają się na swój sposób do politycznej stabilizacji systemu. Setki tysięcy ludzi zamiast robić coś, nad czym

państwo kontroli bezpośrednio nie ma, podróżuje godzinami tam i z powrotem. Nie sposób nie wspomnieć o innych korzyściach, jakie państwo czerpie z faktu powszechnego braku mieszkań. Żadne państwo nie może istnieć bez sporej grupy ludzi zainteresowanych w jego sprawnym i niezakończonym funkcjonowaniu - są to funkcjonariusze aparatu państwowego. W państwach demokratycznych problem naboru nowych funkcjonariuszy właściwie nie istnieje - aparat państwowy jest tam z reguły mniej liczny niż w Europie. Wschodniej a w oczach przeważającej części społeczeństwa służba państwowa jest czymś jeśli już nie zaszczytnym, to z pewnością nie hanbiącym. Państwa socjalistyczne, gdzie praca w aparacie państwowym nie należy do szanowanych sposobów zarabiania na życie mają z naborem nowych funkcjonariuszy nie lada kłopot. A że są to w dodatku państwa biedne /co, jak starałem się pokazać wyżej, wynika z socjalistycznego, planowego charakteru gospodarki/ nie mają one zbyt wiele do zaoferowania. Toteż kandydów do pracy w SB, MO, wojsku czy więziennictwie nie brakuje w tych państwach w sposób wykwintny, luksusowy, lecz, żrący i sierniasty - ofiarowuje się w zamian za dusze nie byle co, co jedno z najniezbędniejszych do życia dóbr, mieszkanie.

Powtórzmy na koniec - państwo socjalistyczne za bardzo jest zainteresowane w utrzymaniu gęstości mieszkaniowej i, co zatem idzie, w niesprawiedliwym rozdziale nowych mieszkań, aby cokolwiek mogło się tu w ramach socjalistycznego systemu gospodarczego /i politycznego/ zmienić na lepsze. Jeśli ktoś nie wierzy, to gotów jestem założyć się o mieszkanie, że w 2000 roku nie będzie z mieszkaniami lepiej niż obecnie. Czekam na zakłady.

Marian Tracz

Ten ustrój nie znosi niczego, co autentyczne. Od powstałego niedawno Klubu Kultury Chłopskiej, zrzeszającego inteligencję twórczą pochodzenia wiejskiego władze ZSL zażądały: ustąpienia części zarządu, wprowadzenia w to miejsce innych /wskazanych przez ZSL/ osób, zebrani wyłącznie w obecności przedstawiciela NK ZSL. W związku z tymi żądaniami podał się do dymisji prezes Klubu, znany pisarz, Marian Piłot.

+ + +

Warszawski San-Epid polecił zamknąć jedną ze szkół na Ursynowie, gdzie z podłóg wydzielają się trujące substancje. KW PZPR zażądał wówczas podwyższenia norm tak, by stężenie trujących nieściło się w dopuszczalnych granicach. Również w Opolu San-Epid na polecenie KW PZPR podwyższył normy, by "uchronić" przed zamknięciem szkołę na osiedlu ZMW.

ABC KONSPIRACJI

Powielanie spirytusowe

Do powielania spirytusowego niezbędna jest tzw. kalka hektograficzna /spotykana często w biurach/. Jest to kalka pokryta dość grubą warstwą specjalnego tuszu, rozpuszczalnego w spiry图斯ie. Kalkę wraz z kartką gładkiego, dość sztywnego papieru /najlepiej półprzewodowego/ wkłada się w maszynę do pisania tak, by tuszem przylegała do odwrotnej strony papieru - piszemy po jednej stronie, a po drugiej odbija się tekst "odwrotny", lustrzany. Tak zapisany arkusz papieru stanowi matrycę. Przylepiamy ją klejem do gładkiej płyty lub szyby, "lustrzanym" tekstem do góry. Cykl druku jest następujący: bierzemy arkusz papieru przeznaczonego do druku, zwilżamy go spiry图斯em /denaturatem/, kładziemy na matrycę, przejeżdżamy wałkiem metalowym lub gumowym /np. fotograficznym lub sprzedawanym w sklepach "wałkiem do tapet"/; zadrukowany arkusz odrywamy itd. Denaturat, którym zwilżony jest papier, rozpuszcza tusz hektograficzny, którym odbita jest litera na matrycy. Na papierze daje ona ślad niezbyt równomiernie odcisnięty, nieco gruby. Zasadniczą wadą tej techniki jest ilość zaledwie kilkudziesięciu czytelnych odbitek z jednej matrycy i nie najlepsza jakość.

Druk z blachy trawionej

Materiały: kalafonia /dostępna nawet w drogerii/; stylon /kilkanaście met-

ow/; benzyna samochodowa żółta; wykorzystane błony fotograficzne /np. rentgenowskie/; blacha stalowa szara, niecynkowana, grubości 1,3-1,4 mm; kwas azotowy o stężeniu ok. 10%.

Sporządzenie pyłu kalafoniowego. Rozpuszczamy kalafonię w benzynie do konsystencji gęstego kleju. Masą tą nasycamy stilon; następnie osuszamy /np. nad kuchenką gazową/ aż stwardnieje. Ruchem przeczki strząsamy kalafoniowy pył na gazetę, aż zbierze się kłaka; taka ilość pyłu wystarczy na długo.

Kalka. Watką /lepiej puszkien od pudru/ наносimy kalafoniowy pył na stilon /inny, nowy/ aż stanie się biały /na ogół już po pierwszym pociągnięciu puszkien/.

Matryca. Na błonę rentgenowską kładziemy stilonową kalkę, na nią folię plastikową lub papier przebitkowy. Wkręcamy wszystko w maszynę do pisania przebitką na wierzch. Piszemy bez taśmy. W efekcie uzyskujemy naniesiony grubo kalafonią na błonę rentgenowską tekst.

Przygotowanie blachy. Oczyszczamy i spłukujemy ją benzyną lub spirytsem. Przykładamy błonę rentgenowską kalafonią do blachy i starannie unieruchamiamy. Następnie błonę pocieramy /np. rączką od noża/ bardzo mocno, przejeżdżając tak całą powierzchnię, na której jest tekst. W ten sposób kalafoniowe litery osiadają na blasze. Blachę podgrzewamy /do ok. 120 st. C/, długo trzymając nad gazem /na wys. ok. 1 m/, aż kalafonia przytopi się do blachy. Literki staną się wyraźnie brązowe. Blachę odstawiamy do wystygnięcia.

Trawienie. Zanurzamy blachę w kwasie azotowym. Praktyczniejsze jest jednak trawienie większej ilości blach. Miejsca pokryte kalafonią /litery/ są dla kwasu nieprzepuszczalne, miejsca odkryte są trawione w głąb. Powstaje w ten sposób wypukła litera. Trawienie trwa 12 godz. Pożądane jest wypompowanie powietrza z naczynia /można tego dokonać np. przez wpuszczenie kłębów pary z czajnika, która się potem skropli i obniży ciśnienie w naczyniu/ -wtedy czas trawienia można skrócić, nie mniej jednak niż 6 godz.

Wytrawiona blacha gotowa jest do druku. Układamy ją na równym podłożu. Drukować można każdą farbą i na każdym papierze. Szczególnie dobra jest farba z sadzy i tłuszczu /jest matowa/. Farbę nakładamy wałkiem, rozprowadzając cienką, równą warstwę po całej blasze. Następnie na blachę kładziemy papier, dociskamy z wierzchu drugim, czystym wałkiem, zdejmujemy /należy uważać, by położonego raz papieru nie poruszyć/. Znowu pokrywamy blachę farbą itd. Co 50-100 odbitek należy oczyścić blachę, zwłaszcza gdy jest płytko trawiona.

Zasadniczą zaletą tej techniki jest możliwość uzyskania kilkudziesięciotyśięcznych nakładów z jednej matrycy; również możliwość drukowania na każdym papierze, nawet pakowym.

UWAGA: nanoszenie warstwy kalafonii na blachę można zmodyfikować. Wykorzystuje się w tym celu sitodruk. Przez sito przeciskamy wtedy kalafonię z benzyną /w postaci gęstej masy/. Pozwala to nanieść na blachę tekst fotograficznie pomniejszony. Trawienie blachy jak wyżej.

O NOWĄ PIŁKĘ

Do najwyższej Rady Najwyższego Związku Najwyższych Społeczeństw.

Pragnę zwrócić uwagę NRNZNS na piłkę nożną. Uprawianie tej piłki godzi w podstawy ustroju.

Tudzie oglądają mecz takiej piłki i nie wiedzą, jaki będzie wynik i może im przyjść do głowy, że NRNZNS też nie wie. Co sugeruje, że NRNZNS czegoś nie wie.

Kiedy wynik meczu jest nierówny, na przykład jeden do zera, albo zero do jednego - wtedy ludzie mówią, że ta drużyna, która uzyskała większą ilość punktów jest lepsza. A to jest sprzeczne z podstawową zasadą, że nikt nie jest lepszy od nikogo, a tylko NRNZNS jest lepsza od wszystkich. Chyba, że NRNZNS postanowi, że ktoś jest lepszy od kogoś innego aż do odwołania. Niekontrolowany wynik meczu otwiera szeroką furtkę, przez którą wślizguje się pogląd, że można wygrać albo przegrać. Ta drużyna, która wygrywa jest niezadowolona kosztem tej drużyny, która przegrywa i jest niezadowolona, podczas gdy zadowolenie powinno być rozdzielone równo, a niezadowolenia w ogóle nie powinno być.

Już sama forma tej piłki jest sprzeczna z formą naszego ustroju. Bowiem ta piłka jest okrągła i się toczy, zaś nasz ustrój stoi i wapięra się. A jak się toczy, to może się potoczyć tu albo tam, nie wiadomo dokąd, podczas gdy nasz

ustrój w ogóle się nigdzie nie może potoczyć, bo jest niewzruszony. Proponuję więc zamianę piłki okrągłej na kwadratową, czyli na sześcią. Taka kwadratowa nigdy się sama nie ruszy, a nawet jak ją przestawić z jednego boku na drugi, to nie będzie żadnej różnicy.

Ponieważ piłką bawi się także diatwa, znaczenie wychowawczo-polityczne piłki kwadratowej będzie duże.

Reasumując proponuję następujące reformy:

A. Wynik każdego meczu ma być z góry ustalony przez Centralną Komisję Planowania w skali rocznej, podany w Dzienniku Ustaw i ogłoszony przez środki masowego przekazu. Przyniesie to dodatkowe oszczędności walutowo-kaloryczne, ponieważ mecze w ogóle nie będą musiały się odbywać.

B. Każda drużyna ogłoszona jako przegrywająca na mocy odpowiedniego ustalenia przez Komisję będzie zobowiązana do okazania zadowolenia. Formy zadowolenia, jako to: spontaniczne manifestacje radości poza terenem klubu /uliczne i placowe/, listy dziękczynne do NRNZNS i samo-gratulacje zostaną opracowane i zapodane do wiadomości zadowolonych. To samo dotyczy drużyn ogłoszonych jako wygrywające.

C. Podstawą do kalkulacji wyników w każdym następnym roku będzie stopień zadowolenia okazany przez poszczególne drużyny. W ten sposób element współzawodnictwa nie tylko nie zostanie wyeliminowany, ale i skierowany na zdrowe i konstruktywne społecznie tory.

Ze sportowym pozdrowieniem

Sławomir MROŻEK

.....

WŁADYSŁAW FRASYNIUK 23.01. władze więzienne odmówiły widzenia z Wł. Frasynikiem jego żonie i adwokatowi L. Adamczykowi oraz ks. St. Orzechowskiemu. Nie zezwolono także na przekazanie książek żywności i odzieży. Wł. Odizolowano od innych więźniów - drugi miesiąc siedzi w celi sam. Nie otrzymuje korespondencji /napływają zwroty listów do nadawców z adnotacją "zakaz korespondencji"/. Prokuratura w Olsztynie wszczęła proces przeciwko Niemu o znieważenie funkcjonariusza służby więziennej. Prokurator odmówił adwokatowi dostępu do akt sprawy. /BIS4/32/

+ + +

JANUSZ PAŁBICKI Już osiem tygodni trwa głodówka protestacyjna Janusza Pałbickiego przywódcy poznańskiej "Solidarności". Głodówka rozpoczęta przez kilkunastu więźniów politycznych w więzieniu w Strzelinie. Janusz Pałbicki schudł ponad dwadzieścia kilogramów i w krytycznym stanie został przewieziony do "szpitala" więziennego we Wrocławiu. Jest przymusowo dokarmiany. Lekarze na podstawie informacji przenikających przez mury więzienne przy ul. Klęzkowskiej są zdania, że szanse przeżycia przewodniczącego RKW w Poznaniu są znikome.

.....

KOMUNIKAT W SPRAWIE NOWYCH UKŁADÓW ZBIOROWYCH

Do wielu dużych zakładów pracy przekazano ostatnio projekty nowych układów zbiorowych. Według pierwszych informacji projekty te uderzają w płace pracowników, szczególnie wysoko kwalifikowanych fachowców.

Akcja ta prowadzona jest przez władze w porozumieniu z utworzonymi przez nie związkami zawodowymi, a załogi nie są informowane o jej przebiegu. Związki te mają też posłużyć do zaakceptowania w imieniu załóg nowych układów zbiorowych.

Dla ogólnej oceny tej akcji władz niezbędna jest szczegółowa analiza projektów układów zbiorowych. W związku z tym zwracamy się o przysyłanie tych projektów, opinii o nich i wszelkich informacji o tej akcji do Regionów oraz zamieszczanie tych materiałów w prasie regionalnej i zakładowej.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność"

.....

DZIĘKUJEMY: Wiesia-matryce ; Albatros-1000 ; Zoro-700 ; Piotruś-6000 ;
Grał-matryce ; Majka-2000

.....

Wydaje: Ruch Społeczny Solidarność

cena: 25 zł